

Nowiny Rzeszowskie

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok II. Rzeszów — Przemyśl — Krosno, 28 stycznia 1950 Nr 28 (134)

Braterska pomoc

Zawarcie rozszerzonej umowy handlowej ze Związkiem Radzieckim gwarancją dalszego rozwoju gospodarczego Polski Ludowej

MOSKWA. W wyniku rozmów między Polską delegacją handlową, a Ministerstwem Handlu Zagranicznego ZSRR, które odbywały się atmosferze przyjaźni i wzajemnego zrozumienia, 25 stycznia br. podpisano został protokół o wzajemnych dostawach towarów na 1950 rok. Obie strony, kierowane dążeniem do dalszego rozwoju wzajemnych stosunków handlowych, uzgodniły znaczne rozszerzenie wzajemnego obrotu towarowego w 1950 roku w porównaniu z porównaniem rocznych dostaw, przewidzianych 5-letnią umową z dnia 26. I. 1948 roku.

Ogólny obrót towarowy między Polską i ZSRR w 1950 roku, włączając dostawę towarów i urządzeń inwestycyjnych dostarczanych przez Związek Radziecki na rachunek umów kredytowych, wzrośnie w porównaniu z 1949 rokiem o 34 proc.

Zgodnie ze wspomnianym protokółem Związek Radziecki będzie dostarczał Polsce w roku 1950 bawełnę, rudę żelazną, manganową i chromową, samochody, traktory, maszyny rolnicze i poligraficzne, produkty naftowe, chemikalia, artykuły spo-

żywcze i inne towary, potrzebne gospodarce narodowej Polski. Polska będzie dostarczać do Związku Radzieckiego w 1950 roku: węgiel, tabor kolejowy, kolorowe i czarne metale, tkaniny, cukier i inne towary.

WARSZAWA. W dniu 26 stycznia br. minęły dwa lata od historycznej daty podpisania 5-letniej umowy handlowej polsko-radzieckiej oraz wieloletniego układu o radzieckich dostawach inwestycyjnych do Polski. Oba te układy mają przełomowe znaczenie dla rozwoju gospodarczego Polski.

5-letni układ handlowy przewidujący wzajemne obroty na sumę 5 miliardów 300 milionów rubli, poprzedzony umową roczną, w której pierwszy raz, zawarta jeszcze 20 października 1944 roku, była jednocześnie pierwszym porozumieniem, jakie Polska Ludowa zawarła w dziedzinie handlu zagranicznego. Umowa ta miała charakter rozległej i doraźnej pomocy ze strony Związku Radzieckiego, albowiem zapłała za dostarczenie węgla, soli, herbatę i inne artykuły pierwszej potrzeby została sprostowana następną umową, zawartą w 1945 r.

W następnych latach wzrastała polsko-radziecka wymiana towarowa, przy czym dzięki przyjaźniej postawie Związku Radzieckiego kraj nasz otrzymuje deficytowe surowce, maszyny, obrabiarki, sprzęt motoryzacyjny, budowlany i inne towary, posiadające podstawowe znaczenie dla polskiej gospodarki. O dynamice polsko-radzieckiej wymiany handlowej świadczy, że wartość obrotów wzrosła z ponad 350 milionów rubli w 1945 roku do z górą 1.190 milionów rubli w 1948 r., wykazując dalszy wzrost w roku 1949. Obrót w ostatnich dwóch latach przekroczył kwoty przewidziane w umowie 5-letniej.

Polska otrzymuje z ZSRR bawełnę, rudy żelazne, manganowe i chromowe, produkty naftowe, ważne artykuły chemiczne oraz wyposażenie i sprzęt techniczny, jak samochody, traktory, kombajny, urządzenia radiowe, kinematograficzne itd. Im portujemy obecnie także radziecką herbatę, masło i tłuszcze jadalne. Nasz eksport do ZSRR obejmuje m. in. węgiel i koks, tabor kolejowy, wozy hutnicze i włókiennicze, cukier — tj. przede wszystkim wyroby gotowe, których eksport sprzyja rozwojowi gospodarczemu kraju wywożącemu.

Dzięki rosnącej z roku na rok wymianie handlowej ze Związkiem Radzieckim, opartej na zasadzie równości praw — gospodarka polska unikła wstrząsów, powstających w państwach kapitalistycznych i przezwyciężyła trudności na drodze swego rozwoju. Stałe pogłębianie polsko-radzieckich stosunków handlowych jest podstawową wytyczną na przyszłość dla polityki polskiego handlu zagranicznego.

Wieloletnia umowa o dostawach sprzętu przemysłowego z ZSRR na kredyt jest jednym z najważniejszych elementów wykonania planu 6-letniego w jego najbardziej kluczowych pozycjach. Ogólna wartość dostaw radzieckich wynosi ponad 2 miliardy 380 milionów rubli. Umowa dzieli się na dwie części, z których pierwsza dotyczy dostarczania ca-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Jego największym ideałem było braterstwo ludów"

List wnuczki wielkiego poety

— Marii Mickiewicz

WARSZAWA. W związku z uroczystością odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza w Warszawie, zamieszkała w Paryżu Maria Mickiewicz, sędziwa wnuczka wielkiego poety, wierna jego ideałom wolności i postępu, wystosowała do Prezydenta Rzeczypospolitej, prezesa Rady Ministrów, prezydenta m. st. Warszawy, a wraz z nim do wszystkich rodaków pismo treści następującej:

„Przepełniona jestem dziś wielką radością, wielkim wzruszeniem. Została zmyta ostatnia obelga hord teutońskich: mój nieśmiertelny dziad stanął znów na piedestale, na którym postawiły Go przepelnione wdzięcznością serca narodu.

Wiemy, jak wielkim było serce Adama Mickiewicza i jak wielką była Jego miłość, którą obejmował cały naród.

Wiemy także, że Jego największym ideałem było braterstwo ludów. Wiemy, że światło bijące z Jego ducha przeniknie całą Polskę, aby promieniować na cały świat.

Jakże pragnęłabym być dzisiaj wśród Was, w mojej ukochanej Warszawie, aby wraz z Wami słubować że nie zejdziemy nigdy z drogi, którą nam wyznaczył.

Niestety, mój wiek podeszły nie pozwolił mi na podjęcie trudów podróży. Pąsowe róże były ulubionymi kwiatami mego dziadka. Wianki takich róż składam w myśl wśród kwiatów, któreśle dziś tutaj złożyli.

Niech nasze serca zjednoczą się we wspólnym okrzyku:

Niech żyje Polska!

(—) MARIA MICKIEWICZ"

Znamienna „instrukcja” prymasa Wyszyńskiego

70 milionów otrzymał „Caritas” wrocławski w roku 1949 z Min. Pracy i Opieki Społecznej

WARSZAWA. Przemawiając na posiedzeniu Sejmowej Komisji Pracy i Opieki Społecznej, która obradowała nad preliminarzem budżetowym na rok 1950, minister Pracy i Opieki Społecznej Rusinek podał m. in. że liczba zatrudnionych w 1949 r. wynosiła 262 proc. w porównaniu ze stanem w 1946 r.

Przy omawianiu wydatków na ubezpieczenia społeczne minister zwrócił uwagę na fakt, że składki ubezpieczeniowe wprowadzone przez ustawodawstwo Polski Ludowej są w całości płatne pracodawcą. Jest to zdobycz świata pracy, podnosząca realną wartość płac. Świadczenia te są przeliczone na jednego ubezpieczonego 3.900 zł miesięcznie. Leczenie sanatoryjne jest prowadzone w 30 sanatoriach o łącznej ilości ponad 19 tysięcy łóżek. Ogółem na świadczenia lecznicze przewiduje się z górą 30 miliardów zł.

Koreferent postanka Kluszyńska (PZPR) omawiając zagadnienia opieki społecznej — zapytała m. in., jak duże subwencje otrzymała „Caritas” i czy zrobiono wszystko ze strony ministerstwa w celu kontroli właściwego zużycia sum, przekazanych do dyspozycji „Caritas”, szczególnie jeżeli chodzi o oddział wrocławski.

W odpowiedzi minister Rusinek wyjaśnił, że w latach 1945 — 1949 „Caritas” otrzymała ze Skarbu Państwa z samego tylko Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej milion zł dotacji. Oddział „Caritas” we Wrocławiu otrzymał blisko 70 mil. zł w roku 1949, a blisko 185 mil. zł od roku 1946.

Duże wrażenie na członkach komisji wywarł zacytowany przez ministra Rusinka ustęp z listu prymasa Wyszyńskiego.

W liście tym, datowanym 2 marca 1949 r. prymas Wyszyński polecił kierownikowi poszczególnych zakładów kościelno opiekuńczych, aby zapobiegali „powtarzającym się kontrolom kościelnych zakładów opiekuńczych przez różne komisje”. Po wyższej instrukcji prymasa Wyszyńskiego rozszedł się dotychczasowe władze „Caritas”, które liczyły wskutek tego na bezkarność.

W dyskusji zabierali głos posłowie: Belloński, Aleksander Kowalski, Loga-Sowiński i Kluszyńska (PZPR) Makuch i Stachnik (ZSL) oraz Jaszczukowa (SD). Wyjaśnień udzielał: przedstawiciel Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej: Lancmański, Altman i Modliński.

Nowa forma współzawodnictwa Górniki tow. Markiewka wzywa do podejmowania długofalowych zobowiązań produkcyjnych

KATOWICE. Na posiedzeniu komitetu współzawodnictwa pracy kopalni „Polska” w dniu 25 stycznia br. czołowy rębacz górnictwa polskiego, uzyskujący od szeregu miesięcy poważne przekroczenia normy produkcyjnej zainicjował nową formę współzawodnictwa, w postaci długofalowych zobowiązań wzywając wszystkich górników polskiego przemysłu węglowego do naśladowania i przekraczania norm produkcyjnych.

Wobec całej załogi kopalni, obecnej na posiedzeniu komitetu wśród burzliwych oklasków zebranych rębacz — Markiewka złożył następujące oświadczenie:

Ja Wiktor Markiewka, jeden z 9-ciu synów górnika Pawła, pracujących w przemyśle węglowym, współzawodniczący od 1947 roku i przodownik pracy, w rozumieniu wielkich zadań, jakie czekają nas w planie 6-letnim na odcinku przemysłu węglowego, w naszym dążeniu do socjalizmu, dobrobytu i podniesienia kulturalnego nas pracujących w Polsce, przyjmuję wraz z moim ładowaczem następujące zobowiązanie:

Wygrabię w ciągu 3 miesięcy tj. w ciągu lutego, marca i kwietnia rb. 220,5 metra bieżącego chodnika zamiast 73,5 metra jak przewiduje norma, przy czym w ciągu tych 3 miesięcy zobowiązuję się wywozić 1.000 ton węgla zamiast przewidzianych normą 540 ton.

Równocześnie wzywam wszystkich górników naszej kopalni i górników całego przemysłu węglowego do pójścia w moje ślady, byśmy mogli

plan 6-letni wykonać przed terminem i szybciej u nas zbudować podstawy socjalizmu.

Oświadczenie górnika Markiewki przyjęła załoga kopalni „Polska” burzą długo niemiłkających oklasków. Zostało ono natychmiast podjęte przez towarzysza pracy Markiewki — górnika przodowego tej samej kopalni Józefa Słupka.

„Podejmując wezwanie towarzysza Markiewki stwierdził on — ja bezpartyjny górnik chodnikowy Słupik Józef, rozumiem zadania, jakie stoją przed górnictwem w wykonaniu planu 6-letniego, który przyniesie dobrobyt całej klasie pracującej i zobowiązuję się wraz z moim ładowaczem wykonać w tym samym czasie 252 metry bieżące chodnika zamiast przewidzianych w normie 84 metrów bieżących oraz wydobyć 1.851, 75 tony węgla zamiast przewidzianych normą 617,25 tony.”

Z NASZEGO STANOWISKA

Przed sądem apelacyjnym we Wrocławiu, toczy się obecnie proces, który wstrząsnąć musi każdym uczciwym człowiekiem. Na ławie oskarżonych zasiadli zakonnicy, „wychowawcy” młodocianych epileptyków ze specjalnego zakładu w Namysłowie. Jaką opiekę rozciągali ci „wychowawcy” nad powierzoną im młodzieżą?

Oto chore nerwowo dzieci były nieludzko katowane, bito je palcami gumowymi i kijami „najwyższej grubości pała” — jak zeznaje jeden z głównych oskarżonych Florczak, na którego widok młodsi pacjenci dostawali ataków. Za najmniejsze „przewinienia” chore i szczególnie wrażliwe dzieci zamykano w „karczerze” — czyli ciemnicy, gdzie na betonowej posadzce w zaduchu i częstokroć bez jedzenia spędzali kilka dni, a czasem i cały tydzień. Dzieciom kuzano przez 12 godzin dziennie, nawet w niedziele, pracowano na majątku zakonnym, nie dając im za to żadnego wynagrodzenia. Pacjenci zakładu namysłowskiego chodzili bosi i oblarci, pokryci robactwem. Równocześnie „pobożni bratki” szły do kieżeni „braciszków”. Magazyny przepelnione były żywnością i odzieżą, podczas gdy zaniedbani do ostatnich granic wychowankowie przymierali dosłownie głodem.

Jak wygląda przeszłość i obecną moralność wychowawców z Namysłowa? Wielu z nich już przed wojną było znanych ze swoich prokierowskich sympati, wielu przyjęło podczas okupacji „volkslistę”, jeden wreszcie był zgorzrzałym zwolennikiem Andersa, podficierem andersowskiej armii. Żyją sympatią wśród władz klasztornych cieszyli się zakonnicy — nitrowcy, którzy dainym zbiegiem okoliczności znaleźli schronienie i opiekę w bonifraterskim klasztorze.

Tak więc „wychowawcy” namysłowscy okazali się nie tylko zbrojcami i sauzystami, ale zwykłymi złodziejami mienia publicznego, którzy przywalaszcyli sobie olbrzymie dotacje państwowe, przeznaczone na uruchomienie i prowadzenie zakładu.

Nadużycia namysłowskiego zakładu dla epileptyków nie są zjawiskiem odoobnionym. Świadczą one jak niedostateczna jest jeszcze kontrola nad pieniędzmi państwowymi. Z procesu wrocławskiego, mu simy wyciągnąć należyte wnioski. Opinia publiczna jest oburzona wypadkami namysłowskimi i ma prawo domagać się, by tego rodzaju zdarzeniom, podożył kres!

Musimy zaostrzyć kontrolę nad pieniędzmi społecznymi. Mamy prawo domagać się, by wszystkie zakłady wychowawcze lub lecznicze przeszły pod zarządek publiczny. Daje nam to gwarancję prawdziwej, troskliwej opieki lekarskiej w zakładach leczniczych, daje nam to gwarancję, iż w zakładach wychowawczych wzrastać będą pełnowartościowi obywateli Polski Ludowej, a nie degeneraci, wychowywani gestapowskimi metodami przez zbrojców i przestępców.

Namysłowskie ostrzeżenia

oiskownie utrzymywali z niekto-rymi chłopcami stosunki seksualne, zmuszając ich biciem do uległości.

Olbrzymie subwencje Państwa na potrzeby zakładu.

Dziś
w numerze:

Str. 3

Co ujawniła kontrola społeczna w lubaczowskim „Caritasie”?

Str. 4

Energia atomowa w służbie budownictwa socjalistycznego.

Str. 5

„Provokator” — fragment powieści Władysława Machajka.

Proces zwyrodnialców z Namysłowa

Wstrząsające zeznania wychowanków zakładu odślaniają niestychane bestialstwa oskarżonych

WROCŁAW. Długi korowód świadków, którzy zostali przesłuchani przez Sąd Apelacyjny we Wrocławiu w procesie personelu zakładu w Namysłowie, potwierdził straszliwe warunki pobytu w tej instytucji, prowadzonej przez OO. Bonifratrów.

Zastępca osk. przeora Florczaka ks. Antoni Gamoi zeznał, że wychowankowie zakładu wielokrotnie skarżyli się przed nim, że są głodni i gnębieni różnymi karami. Świadek uważał za stosowne zwrócić uwagę ks. Florczakowi na „niewłaściwość stosowanych przez niego metod wychowawczych”, gdyż — jak mówi — „sły szal sam odgłosy bicia”.

Kapelan i katecheta zakładu w Namysłowie, ks. Antoni Szczepański również oświadcza, iż „chłopcy odnosili się do ks. Florczaka niechętnie,

„Za nic nie chciały wrócić do Namysłowa”

Chłopiec powiedział sądowi, że obecnie przebywa w Państwowym Domu Dziecka, że ma warunki bardzo dobre i za nie chciałby wrócić do Namysłowa.

Wśród poruszenia sali, Sądowski opowiada, jak godzinami czekał przed kuchnią, aby z łaski pracujących tam sióstr otrzymać kromkę chleba. Parokrotnie został spoliczkowany przez przeora Florczaka, a oskarżony Michałowski zbit go kiedyś kablem elektrycznym tak, że miał posiniaczone obie ręce, którymi zastaniał się przed spadającymi nań

Kilkuletnie dziecko zamknięto w ciemnicy

Nawet kilkuletnie chore dziecko nie uniknęło zamknięcia w „kibitce” — jak wynika z zeznań świadka.

Janusz Stankiewicz, również pensjonariusz namysłowski, odmalował straszliwe warunki, w jakich zmuszony był żyć w zakładzie.

I ten świadek również zeznał, że do ciemnicy — „kibitki” zamknięto chłopców nago bez względu na porę roku.

Stankiewicz dodaje, że wiedział o aktach gwałtu dokonanych na wychowanku zakładu, Krawczyku, przez oskarżonego Florczaka.

12-letni Józef Listowski, 16-letni Włodzimierz Dyja i 14-letni Heribert Mazur potwierdzają zeznania swoich kolegów, co do okrucieństwa, jakich dopuszczali się względem nich oskarżeni. Wszyscy trzej byli wielokrotnie bici, zamknięci do ciemnicy, ich życie to był wieczny strach przed

Pod znakiem

nomych zadań

Plenum Zarządu Okręgu ZNP w Rzeszowie

W dniu wczorajszym rozpoczęły się obrady plenum Zarządu Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Rzeszowie. Oprócz członków Zarządu Okręgu i przewodniczących oddziałów powiatowych ZNP udział biorą prezes ZG ZNP poseł Wojciech Pokora, sekretarz ORZZ tow. Haber oraz przedstawiciele Kuratorium i Oświaty Rolniczej.

W pierwszym dniu obrad po zagajeniu przez przewodniczącego ZO ZNP ob. Kolanek, obszerny referat o zadaniach Związku Nauczycielstwa Polskiego na obecnym etapie w oparciu o uchwały III Plenum KG PZPR, II Plenum CRZZ i ostatniego Plenum ZG ZNP z uwzględnieniem specyfikacji województwa rzeszowskiego wygłosił sekretarz ZO ZNP tow. Śmietana.

Nad referatem wywiązała się ożywiona dyskusja, w której omówiono i wskazano na podstawie konkretnych przykładów konieczność wzmożenia czujności politycznej i klasowej, zwrócenia większej uwagi na młodzież, współpracującą w jej wychowaniu z Komitetami rodzicielskimi i opiekunami, Związkami Młodzieży Polskiej Związkiem Harcerstwa Polskiego i administracją szkolną.

Wiele miejsca poświęcono dokształcaniu ideologicznemu i zawodowemu nauczycieli, opiece nad nauczycielami wchodzącymi do pracy w tym zawodzie.

Dyskusję podsumował prezes Zarządu Głównego ZNP ob. poseł Wojciech Pokora, wskazując przede wszystkim na poważne zadania ZNP na obecnym etapie. Przemówienie ob. Pokory zakończyło pierwszy dzień obrad.

tak, że musiał Florczakowi zwrócić uwagę, aby wychowanków nie bił”.

Wychowanek zakładu, sierota Ludwik Janicki, którego ojciec poległ na froncie w walce z hitleryzmem, podał, że on sam i jego koledzy z zakładu w Namysłowie chodzili obdarci, jakkolwiek w magazynach było dość odzieży.

Kiedy świadek zapisał się do ZMP, przeora Florczak napomniął go surowo i oświadczył jemu i innym jego kolegom, którzy wstąpili do tej organizacji, że im tego zabrania.

Świadek Piątek „odwzajemniając się” Redlowi wspomina mu, że w czasie okupacji robił dobre interesy z jakimś konfidentem niemieckim.

Kilkunastoletni sierota — Antoni Krawczyk, który przybył do zakładu z Ostrowca, utrzymuje, że było mu tam znacznie lepiej, gdyż — jak mówi z przekonaniem — nie biło go tam, chodził na spacer, brał udział w grach i zabawach, podczas kiedy w Namysłowie, bił go sam przeora, a wychowawca Michałowski okładał kijem od miłości.

Ponieważ świadek zeznał, że przeora ks. Florczak zgwałcił go parokrotnie, więc będzie jeszcze przesłuchiwany ponownie przy drzwiach zamkniętych w dalszym toku rozprawy.

Ostatnim świadkiem w 3 dniu procesu był Kazimierz Pawłowski. Rodziców postradł on w czasie wojny. Odpowiedział sądowi, że zamknięto go w osławionej „kibitce”, a przeora bił go po nagim ciele w swym pokoju.

Na tym rozprawę przerwano do dnia następnego.

dek — ale mi nie pozwalano. I pędzono do roboty. Jeżeli nie chciałem iść do pracy zamykali mnie do ciemnicy”.

Zakonne metody „wychowawcze” na wzór hitlerowski

Metody „wychowawcze” z Namysłowa miały swój początek w atmosferze hitlerowskiej, o której zmuszony był opowiedzieć bliżej Wilhelm Piątek „Sandander” — zakonnik, który w czasie okupacji przebywał w konwencie krakowskim. Piątek przyznaje, że podobnie jak przeora konwentu „Bruno” podpisał „volkslistę”.

Po wojnie prowinejał zakonu wyślą go do Namysłowa.

Świadek Piątek „odwzajemniając się” Redlowi wspomina mu, że w czasie okupacji robił dobre interesy z jakimś konfidentem niemieckim.

Kilkunastoletni sierota — Antoni Krawczyk, który przybył do zakładu z Ostrowca, utrzymuje, że było mu tam znacznie lepiej, gdyż — jak mówi z przekonaniem — nie biło go tam, chodził na spacer, brał udział w grach i zabawach, podczas kiedy w Namysłowie, bił go sam przeora, a wychowawca Michałowski okładał kijem od miłości.

Ponieważ świadek zeznał, że przeora ks. Florczak zgwałcił go parokrotnie, więc będzie jeszcze przesłuchiwany ponownie przy drzwiach zamkniętych w dalszym toku rozprawy.

Ostatnim świadkiem w 3 dniu procesu był Kazimierz Pawłowski. Rodziców postradł on w czasie wojny. Odpowiedział sądowi, że zamknięto go w osławionej „kibitce”, a przeora bił go po nagim ciele w swym pokoju.

Na tym rozprawę przerwano do dnia następnego.

Zawarcie rozszerzonej umowy handlowej ze Związkiem Radzieckim

(Ciąg dalszy ze str. 1)

nych obiektów przemysłowych, druga zaś przewiduje dostawy urządzeń przemysłowych i innych.

Gwałtowny rozwój polskiego hutnictwa w planie 6-letnim, byłby nie do pomyślenia bez projektów i dostaw urządzeń radzieckich dla kombinatu metalurgicznego, którego budowę już rozpoczęliśmy oraz urządzeń i maszyn dla innych, istniejących hut.

Podobnie — dostawy radzieckie decydują o rozwoju polskiego przemysłu chemicznego, energetycznego, włókienniczego i in.

W ciągu ub. roku, pod kierunkiem wybitnych specjalistów radzieckich, wykonane zostały w Polsce wielkie prace badawcze pomiarowe i obliczeniowe. Brał w nich udział cały sztab radzieckich inżynierów i techników prawie wszystkich specjalności.

Opracowano założenia wstępne kombinatu metalurgicznego, którego produkcja przewyższać będzie przedwojenną produkcję całego polskiego hutnictwa. Opracowano też projekty potężnych elektrowni parowych i wodnej oraz cementowni o zdolności produkcyjnej 300 tys. ton rocznie. W opracowaniu są założenia wstępne dla innych wielkich obiektów.

Radzieckie projekty są dla przemysłu polskiego wzorem dokumentacji technicznej o poziomie przewyższającym najbardziej produkujące kraje kapitalistyczne. Nowa huta — zaprojektowany przez radzieckich inżynierów wspaniały kombinat, uwzględniający najnowsze zdobycze techniczne i organizacyjne — przewyższać będzie swoim poziomem technicznym podobne huty na zachodzie. Produkcją technikę zaprojektowali inżynierowie radzieccy również w elektrowniach, fabrykach chemicznych i in.

Pomoc ta dźwiga polską myśl techniczną na socjalistyczny poziom i obala przesady, panujące wśród części naszych inżynierów o rzekomej wyższości techniki kapitalistycznej nad socjalistyczną.

Coraz szerszym strumieniem pływają

od Polski radzieckie maszyny i urządzenia, których dostawa przewidziana jest w umowie inwestycyjnej. Związek Radziecki dostarczył już Polsce większość urządzeń wielkiej cementowni. W przemyśle naftowym pracują już wielkie rygi wiertnicze o głębokości wiercenia do 3.000 metrów. Nadchodzą z ZSRR transporty potężnych buldożerów, koparek, skreperów i innego, ciężkiego sprzętu budowlanego, który podniesie znacznie wyższy stopień mechanizacji wykonawstwa budowlanego w planie 6-letnim.

W bież. roku otrzymamy potężną walcownicę i szereg innych urządzeń walcowniczych, otrzymamy skomplikowaną podstawę prostowniczą oraz urządzenia dla przędzalni bawełny. Zaczynają się dostawy maszyn energetycznych itd.

Umowa o dostawach inwestycyjnych przewiduje, że należność za dostawy spłacana będzie naszym eksportem w ciągu 5 lat po wykonaniu każdej dostawy. Przed dostawą strojna polska nie wpłaca żadnych zaliczek, powszechnie przyjętych w stosunkach handlowych z krajami kapitalistycznymi.

Kredytowy charakter dostaw sprzętu przemysłowego dla celów inwestycyjnych świadczy wymownie o ustosunkowaniu się Związku Radzieckiego do Polski Ludowej, której udziela braterskiej pomocy. Wykonanie kredytowych dostaw cennego sprzętu i podstawowych urządzeń przemysłowych, od których w dużym stopniu uzależnione jest wykonanie planu budowy fundamentów socjalizmu w Polsce, stanowi przy tym dodatkową obciążenie dla przemysłu radzieckiego w okresie własnego, wielkiego planu 5-letniego.

Przekraczanie poziomu obrotów handlowych, przewidzianych w umowie 5-letniej oraz szybkie tempo dostaw radzieckich ustalonych w umowie inwestycyjnej jest z jednej strony gwarancją rozwoju gospodarczego Polski Ludowej, zdążającej ku socjalizmowi, z drugiej zaś strony jest przejawem zacieśniającej się współpracy obu państw, współpracy umacniającej światowy obóz pokoju.

Jonaszek wykonał 695 proc. normy w toczeniu brązu kulego, a Anna Krok osiągnęła na wiertarce 660 proc. normy wobec 170 proc. normalnej wydajności.

Entuzjazm pracy ku czci Towarzysza Stalina pobudził i ożywił wysiłki racjonalizatorów, rozszerzył stosowanie nowych metod produkcji. Oto kilka przykładów: w woj. łódzkiej znanymi racjonalizatorami są Lewandowski i Łuczajewski, którzy przyczynili się do usprawnienia i skrócenia czasu remontu maszyn, dzięki czemu remont wymagający 27 dni pracy pięciu brygad został skrócony do 4 dni pracy trzech brygad. Monter warsztatów PZGS w Poznaniu, Krupski, skonstruował przyrząd do badania pomp wytryskowych traktorów typu „Urusus” i „Lanz”, którego zastosowanie skróciło czas remontu traktorów o 3 dni.

Entuzjastycznie przyjmowała zobowiązania produkcyjne młodzież. W „Dniu Pracy Stalinowskiej” brało udział 208.361 młodzieży, w tym 136 tys. ZMP-owców.

Dorobek Dni Pracy Stalinowskiej

Za przykładem mas pracujących miast — ruszyła wieś. Do najbardziej istotnych należą zobowiązania zakładania i gospodarczego umocnienia spółdzielni produkcyjnych. W woj. śląskim wyróżnili się mało- i średniorolni chłopcy powiatów: nyskiego i grodkowskiego, którzy zorganizowali na swoim terenie 10 nowych spółdzielni produkcyjnych.

Członkowie spółdzielni produkcyjnej w Chwałibogowie (woj. poznański) pracowali przy elektryfikowaniu wsi. Chłopi ze 109 gromad pow. Turka naprawili 32 km drogi. W 510 gromadach województwa łubelskiego chłopcy podjęli zobowiązanie likwidacji ugorów, odbudowy mostów, remontu dróg, likwidacji analfabetyzmu itd. W pracach tych brało udział powyżej 20 tysięcy chłopów. W woj. rzeszowskim około 36 tys. chłopów uczestniczyło w „Dniu Pracy Stalinowskiej”, osiągając wyniki wartości około 10 milionów zł, a robotnicy np. majątku PGR Próchnowo (woj. poznański) osiągnęli przy młóce zboża 172 procent normy.

Serdечne uczucia jakże żywi naród polski do Towarzysza Stalina objawiły się również w setkach tysięcy listów zbiorowych i indywidualnych. W gorących słowach ojcowie i matki, robotnicy, chłopci, inteligenci pracujący, młodzież i dzieci przesyłali Towarzyszowi Stalinowi pozdrowienia i życzenia długich lat zdrowia, wyrażali wdzięczność za możliwość budowania nowego, szczęśliwego życia.

Wielkiemu Jubilatowi przestali ludzie pracy

tysiące darów urodzinowych: artystycznie wykonane rzeźby i odlewy, obrazy, modele, stroje ludowe, misterne miniaturki wyrobów produkowanych przez zakłady itp. Obrazowały one życie i pracę, wysiłek i ofiarność pracującej Polski.

W rocznicę urodzin Towarzysza Stalina odbyło się w całym kraju 49.894 zebrań Podstawowych Organizacji Partyjnych, akademii i odczytów, w których uczestniczyło ok. 4,5 miliona członków partii i bezpartyjnych.

70-lecie urodzin Towarzysza Stalina obudziło olbrzymie zainteresowanie ludu polskiego życiem i działalnością Józefa Stalina. Znalazło to wyraz w zorganizowaniu 12,5 tys. kółek dla studiowania życiorysu Towarzysza Stalina, obejmujących ponad 330 tys. osób.

Abby chociaż w części zaspokoił głód wiedzy o Towarzyszu Stalinie i Jego nauce największe wydawnictwa polskie wydały łącznie, w związku z obchodem 70-lecia urodzin Wielkiego Wodza międzynarodowego proletariatu, 4 miliony egz. książek i broszur.

Na podstawie przytoczonych niepełnych jeszcze cyfr i danych możemy stwierdzić, że wszystkie osiągnięcia Dni Stalinowskich stały się trwałą zdobyczą w naszym marszu do socjalizmu, że wniosły poważny wkład do rozwoju naszych sił produkcyjnych, pomogły wykryć nieznane dotąd rezerwy i możliwości pracy, wzbogaciły doświadczenie, czerpane ze Związku Radzieckiego, podniosły poziom świadomości politycznej najszerszych mas.

Wyzwolenie tak potężnej energii dla uczczenia Towarzysza Stalina było możliwe dzięki coraz szerszemu zrozumieniu nauk stalinowskich, zrozumieniu wielkiej prawdy, że przez zwiększenie wydajności pracy, uprzedysponowanie kraju, zastępowanie starych metod pracy nowymi, przez rozwijanie współzawodnictwa wiedzy droga do dobrobytu, wiedzie droga do socjalizmu.

Na fali spontanicznej akcji uczczenia 70-lecia urodzin Wielkiego Stalina nastąpiła dalsza aktywizacja polityczna klasy robotniczej i jej partii, wzrosła ich umiejętność walki z zakusami wroga klasowego. Nastąpiło również dalsze uaktywnienie średnio- i małosolnych chłopów, dalsze zacieśnienie się sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Spółczesność polskie jeszcze lepiej zrozumiało rolę i znaczenie wielkiego Stalina i Związku Radzieckiego w walce o wolność, pokój i postęp, w walce o realizację marksizmu-leninizmu w codziennej pracy, w codziennym trudzie, w codziennym życiu. Przed polskimi masami pracującymi stoi zadanie utrwalenia tych doświadczeń i zdobyczy, utrwalenia tego wszystkiego, co dała nam praca, poświęcona uczczeniu naszego umiłowanego wodza i nauczyciela — Towarzysza Stalina.

B. T.

Co ujawniła kontrola społeczna w lubaczowskim „Caritasie” Żywność i lekarstwa przeznaczone dla ubogich dzielili księży między siebie...

Skaudaliczna działalność wrocławskiego „Caritas”, którą z takim oburzeniem piętnują całe uczciwe społeczeństwa, nie jest, jak się okazuje, wypadkiem sporadycznym.

Oto kontrola społeczna, przeprowadzona w Diecezjalnym Zarządzie „Caritas” w Lubaczowie ujawniła, iż tu także klika, która opanowała Związek, dysponowała samowolnie i dowolnie wszystkimi darami, przeznaczając je na potrzeby swoje i „zaprzyjaciłonych” klasztorów, jawnie drwiąc z nędzy petentów, rzucając miżernie ochłapy tym, którzy na darmo kochali o chrześcijańskie miłosierdzie.

KSIĘŻA OKOLICZNYCH PARAFII FURAMI WYWOZILI RÓŻNE TOWARY Z MAGAZYNÓW „CARITAS”

W 1946 roku w Lubaczowie z 11 przedstawicieli miejscowego społeczeństwa wyłoniony został diecezjalny zarząd „Caritasu”. Chodziło o to, by zarząd ten szlachetnie opinię publiczną, mieć z niego wygodny parawan dla swej niecznej działalności. W istocie bowiem zarząd ten nie tylko nie miał żadnego głosu i żadnego wpływu na rozdawnictwo darów, lecz członkowie jego nawet „dla oka” nie mieli dostępu ani do ksiąg, ani do magazynu.

Oto co stwierdza w swym oświadczeniu były prezes zarządu Władysław Rubenbauer:

„Zadnych zebrań kontrolnych i Komisji Rewizyjnych nie zwoływało. Ten stan rzeczy zwrócił uwagę członków zarządu, którzy już w r. 1947 podnosili w rozmowach między sobą, że są właścicielami figurantami, nie mającymi żadnego wpływu i władzy na działalność „Caritasu”. W jesieni 1948 r. szereg członków postanowiło zrezygnować ze względu na niedopuszczalność członków zarządu do wykonywania przysługujących im czynności”.

Inny członek zarządu — Jan Marcinek — kierownik Szkoły Podstawowej Nr 1 w Lubaczowie stwierdza: —

„...Ani razu nie byłem na żadne posiedzenie zwoływane. Uważam, że duchowieństwo, które w całości „Caritas” opanowało, wygodniej było rzucić się samemu, niż zwać przedstawicieli społeczeństwa. Co się w „Caritasie” działo, tego nikt z zarządu nie wiedział. Działalność zastąpiła była „czarna kurtyna”. Władom mi tylko, że księża okolicznych parafii całym furami wywozili różne towary z magazynów „Caritasu”, ale dla kogo, dokąd i z jakim przeznaczeniem — nie wiem”.

W związku z nadużyciami wykrytymi we Wrocławiu, ob. Jan Marcinek stwierdza: „Tym bardziej sprawa ta zasługuje na potępienie, że i Państwo było na cele „Caritasu” bardzo poważnie skrośki materialne. Szkoda tylko, że wcześniej nie wkręcono do tego „towarzystwa”. Tylko surowe ukaranie winnych może sprawę naprawić”.

Członek byłego zarządu ob. Franciszek Nasiecki mówi:

„Do żadnych prac, związanych z działalnością „Caritasu” nie byłem dopuszczany, gdyż działalnością tą kierowali wyłącznie księża”.

Ogromnie charakterystyczne dla istotnych zamiarów ks. Bieńkowskiego, dyrektora „Caritasu” w Lubaczowie jest oświadczenie ob. Ludwika Tabaczka, nauczyciela Publicznej Szkoły Podstawowej w Lubaczowie. Oto powołując fikcyjny zarząd z obydwu watek, cieszący się zaufaniem całego społeczeństwa, ze zrozumiałych względów dyrekcja „Caritasu” uznała za stosowne nie powiadamiać ich o wyborze.

„O wyborze do zarządu „Caritasu” nie zostałem zawiadomiony pisemnie — stwierdza ob. Tabaczek. Dopiero po roku, przy okazji pobytu ks. Bieńkowskiego w Inspektoracie Szkolnym, dowiedziałem się, że zostałem wybrany członkiem zarządu. Na jednym posiedzeniu nie byłem ani też w żadnych rozdziałach nie brałem udziału”.

Podobnie przedstawia się sprawa z członkiem zarządu Janem Baerem —

Wszyscy oni wyrażają najgłębsze oburzenie z powodu nadużyć, jakie ujawniła kontrola w „Caritasie” wrocławskim, wszyscy nie szczędzą słów potępienia dla szkodników, którzy kłpiąc z ludzkiej nędzy, dary przeznaczone dla ubogich, ładowali do własnych kieszeni i spiżarni.

4-EJ KSIĘŻA I KURIA BISKUPIA — JAKO „GOSPODARZE”

Ale i ten fikcyjny zarząd był „solą w oku” księży — dyrektorów „Caritasu”, — księdza Gomola, a następnie ks. Bieńkowskiego, gdyż w grudniu 1948 r. sugerowali oni członków zarządu, by i z tych, nawet fikcyjnych, uprawnień zrezygnowali. Na polecenie kurii biskupiej zamianowany został nowy zarząd diecezjalny Związku „Caritas” w Lubaczowie w składzie tym razem całkowicie już odpowiadającym intencjom kurii. Do zarządu tego weszli: ks. dziekan Stanisław Sobczyński jako prezes, ks. Kazimierz Orzechowski — sekretarz, ks. Tadeusz Bieńkowski — dyrektor. Ten zarząd, obowiązany do kanonicznego posłuszeństwa względem kurii, nie przejawiał i nie odczuwał potrzeby przejawiania jakiegokolwiek działalności. Całą pracą związku kierowała kuria poprzez ks. Bieńkowskiego, co ten ostatni stwierdził wobec przedstawicieli społecznej kontroli.

Jak wyglądała gospodarka w „Caritasie”? — Przede wszystkim prowadzono ją nader chaotycznie, opierano na domowych stosunkach wzajemnego zaufania, w magazynie towarowym na wszelki wypadek nie zaprowadzono kartek magazynowych, od r. 1946 nie zostawiano się o inwentarz, tekstyłów nie wymierzono i nie zakontowano, a magazyn „Caritasu” używany był na przechowywanie prywatnych rzeczy kurii biskupiej. Gotówkę kasową w kwocie ponad 192 tys. zł przechowywano w walizce u siostry zakonnej, Felicy Winiarskiej, częściej zaś w szafie u dyrektora ks. Bieńkowskiego. Jednym słowem, stworzono chaos, który uniemożliwiłby w przyszłości jakąkolwiek kontrolę.

DLACZEGO PAULINA DUDA NIE MOGŁA NIC OTRZYMAĆ Z LUBACZOWSKIEGO „CARITASU”

„Księża okolicznych parafii wywozili furami różne towary z magazynów „Caritasu” — stwierdza jasno członek byłego zarządu ob. Marcinek.

Czy może nie było ubogich petentów, czy do biur lubaczowskiego „Caritasu” nie stukała ludzka nędza, apelując o pomoc i wsparcie? Szturmowała, ale bezskutecznie. Oto mamy przed sobą podanie Dudy Pauliny, która 3 sierpnia 1948 roku wniosła podanie, prosząc o przydzielenie jej i dzieciom odzieży i jakiegokolwiek żywności. W podaniu tym Dudowa zapadała, że ma jej wywieziony do Niemiec, zginął podczas wojny od wybuchu bomby. Ma troje dzieci, z których jeden syn jest kaleką bez ręki i nogi. Piśze, że jest w ostatecznej nędzy: jest pewna, że jej rozpaczliwa prośba zostanie wysłuchana:

„Sądzę, że prośba moja zostanie przychylnie załatwiona, za co składam z góry Bóg zapłać”.

Ale Dudowa i jej dzieci nie doczekały się pomocy „Caritasu”.

Natomiast alumnii seminarium duchownego w Kalwarii Zebrzydowskiej zostali nader hojnie obdarowani, jakkolwiek w aktach nie widnieje żaden ślad ich podania.

Dobrze odżywiani i w doskonałych warunkach żyjący wychowankowie seminarium, zasilani byli witaminami wszelkich gatunków, zapożyczono ich w penicylinę, wszystkie rzadkie lekarstwa przekazywano im z całą troskliwością. Aż 22 pozycji.

Ksiądz dyrektor pieczołowicie dbał również o to, by księża i siostry o trzymowały wszystkie leki, jakich tylko zapragną. Tu wcale nie trzeba było pisanych podań, wystarczyło ustne życzenie. Tak więc siostry Cecylia Urban, Wacława Hrycaj oraz ośmiu sekretarka księdza — Knurowska hojnie czerpały z magazynu leków ze lekarstwa te mogły służyć na poratowania zdrowia istotnego uciążca, o

tym nie pomyślano, niewątpliwie w nadmiarze chrześcijańskiego miłosierdzia...

GDZIE PODZIAŁA SIĘ STREPTOMYCINA?

Wśród pokwitowań odbioru, niezmiernie charakterystyczny jest protokół, w którym ks. Bieńkowski wydał kosztowne lekarstwo... ks. Bieńkowskiemu. Również i przyjaciele księdza, jak ks. Mały — to stali odbiorcy leków.

Podczas gdy na inne lekarstwa istnieją pokwitowania, stwierdzające, jak wydatnie służyły one do podniesienia zdrowotnego stanu księży i sióstr, to sprawa streptomycyny, otrzymanej z krajowej Centrali „Caritasu” w Krakowie, całkowicie tonie w mrokach tajemnicy. W aktach bowiem jest dokładny kwit — stwierdzający odbiór 20-tu gramów tego leku, natomiast rozchód stwierdzony jest lakonicznie jednym słowem: „rozehodowano”. — Kto tę streptomycynę podjął — nie wiadomo. Tajemnicą jest również, kto ewentualnie zużytkował tę wielką sumę, jaką za lek ten można uzyskać.

Tak samo przychodziła sanitarna „Caritasu” w Lubaczowie otrzymana szereg pomocniczych gumowych artykułów lekarskich, chociaż nie w aktach nie wskazuje na to, by o artykuły te kto ubiegał się. I tu więc istnieje możliwość, że przeszły one w ręce co najmniej nie powołane.

DOBRY APETYT KS. GUMOLA I 5 KG CUKRU DLA NAJBIEDNIEJSZYCH

A jak rozdzielano żywność, o którą Dudowa i dziesiątki innych biedaków ubiegały się daremnie.

„Sok owocowy mógłby zaszkodzić biedakom i ich dzieciom” — oto dewiza, która niewątpliwie przyświecała księżom „dobrodziejom”, gdy rozporządzali dary. Wobec tego alumnii seminarium duchownego w Kalwarii Zebrzydowskiej 19. 8. 1947 r. otrzymali „tylko” 486 kg soków owocowych i 486 kg czekolady w proszku.

Z aktów wynika, że poprzedni dyrektor „Caritasu” ks. Gumol również lubił dobre rzeczy i że „Caritas” bynajmniej nie zamierzał mu ich szczędzić. Oto 30. 8. 1947 r. pobral on aż 648 kg czekolady w proszku i tegoż dnia 35 kg cukru.

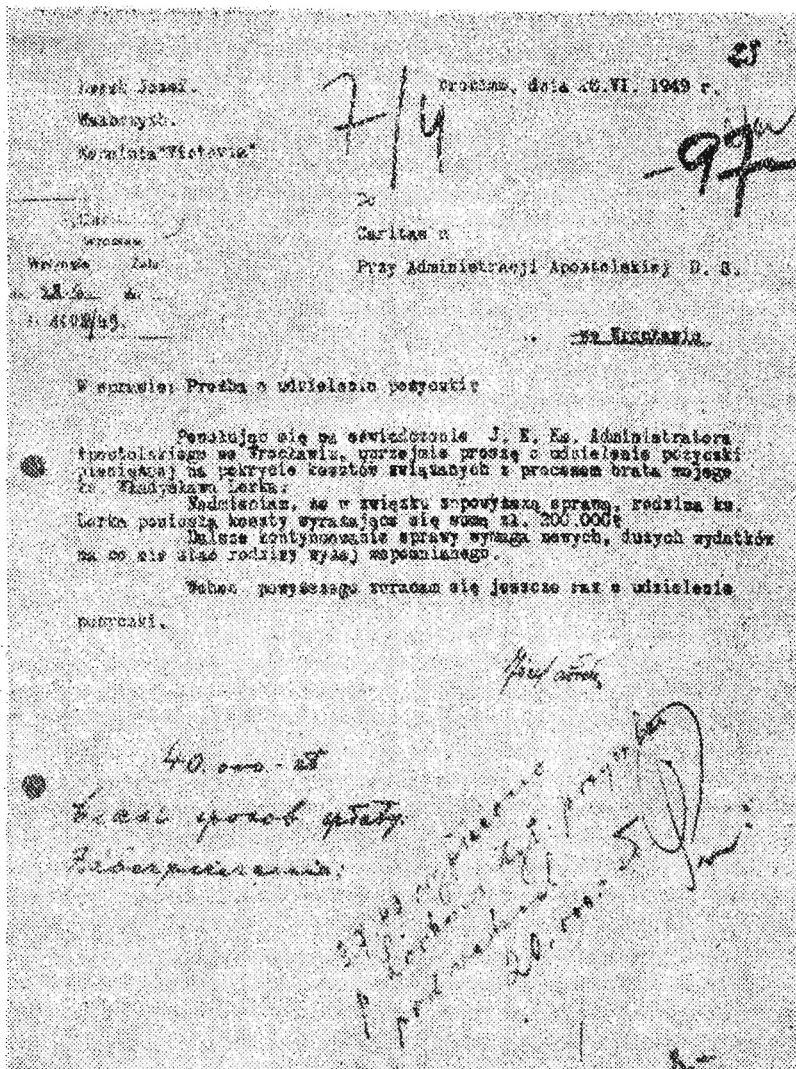
Wśród „ubogich” korzystających z darów figuruje również klasztor OO Józefitów z Krakowa i Dom Sióstr Józefitek z Tarnowa. Amatorem soków owocowych był również sam dyrektor, ks. Bieńkowski, który w nieodległym stosunkowo czasie, wypił ich aż 15 wielkich puszek.

Cóż dziwnego, że 20. 12. 1947 roku, a więc przed świętami Bożego Narodzenia, w prowizorycznej księdze, jak na uragowisko zanotowano — jakże wymowną pozycję „5 kg cukru — dla najsłabszych”.

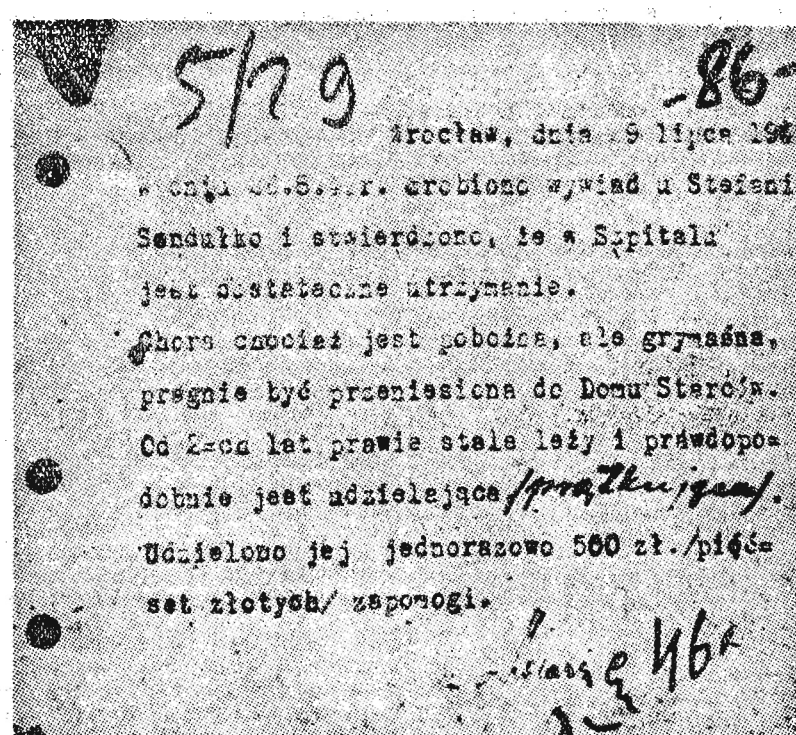
Wypadki, które cytujemy z karygodnej działalności lubaczowskiego „Caritasu” stanowią tylko część tych nadużyć, jakich — pod troskliwym okiem kurii — dopuścił się ksiądz zarząd.

Nie więc dziwnego, że nie tylko opinia lubaczowskiego społeczeństwa, ale i opinia społeczeństwa całego województwa domaga się radykalnej zmiany w tym Związku, by istnienie służył on tym, dla których pomocy i wsparcia jest powołany, a nie tym, którzy chcieli uczynić zeń bazę wyżywkową bezkarnego.

Komu pomagał wrocławski „Caritas”?



Józefowi Lorkowi udziela się pożyczki w wysokości 40.000 zł. na obronę jego brata ks. Władysława Lorka, uczestnika bandy rabunkowo-dywersyjnej...



...natomiast ciężko chora starszka Stefania Sendulko otrzymuje nędzną zapomogę w wysokości 500 zł.

Wzrost i waga	Wzrost	Waga	Can. jedn.	Wartość
Stawka	15	kg		
Miód				
Miód	15	kg		

Kto otrzymywał produkty z wrocławskiego „Caritasu”? Wśród różnych pozycji, obejmujących instytucje, klasztory i stołówki dla duchowieństwa, jedno z pierwszych miejsc zajmuje administrator apostolski ks. Milik, który odznacza się najwidoczniej, jak na to wskazuje kwit magazynowy, specjalnym zamilowaniem do kawy.

Robotnicy Stalowej Woli w jasnych mieszkaniach

Żardeccy i Krzemińscy rozpoczęli nowe życie

W związku z rozwojem Stalowej Woli i dążeniem do poprawy komunalnych warunków bytu swięta pracy niezmiernie aktualnym stało się tutaj budownictwo mieszkaniowe. Prawie co miesiąc oddawane są do użytku nowo wybudowane bloki, gdzie rodziny robot-

Tak też było przed przeszło trzema miesiącami: podczas gdy Sudolowie wprowadzili się do baraku leśnego, poprzedni jego mieszkańcy, przenieśli się na nowe...

Jan, zaraz po ukończeniu 5 klas — gdyż na dłuższą naukę nie zezwolili mu ówczesne warunki — zaczął szukać pracy. Niestety jednak, podobnie jak i jego bracia, pracy nie zna-

torów. Mimo, że na miejscu rodzinnego domu zastał tylko ruiny i zgłiszczą, to jednak od razu odczuł, że jest tu zupełnie inaczej niż przed wojną. W przeciwieństwie do dawnego, bezskutecznego czapkowania w poszukiwaniu zajęcia zaraz po dwóch tygodniach pobytu w kraju, dostał już popłatną pracę w hucie Stalowa Wola. Zresztą, pracę dostał nie tylko on, razem z nim pracuje w Stalowej Woli jeszcze czterech braci i ojciec. Piąty brat wyuczył się już po wojnie krawiectwa i pracuje obecnie w Krakowie. Jednocześnie i on, jak również jego pozostali bracia — ci którzy pracują w Stalowej Woli — są już dziś dobrze zarabiającymi pracownikami kwalifikowanymi.

nach zwiększona zostanie o dalszych 20 proc. — a równocześnie przysiępi się do budowy przedszkoli i żłobków oraz wielkiego Domu Kultury Robotniczej, w którym znajdzie pomieszczenie sala teatralno-kinowa. Od szybkości wybudowania Domu Kultury zależy całokształt rozwoju życia kulturalnego w Stalowej Woli. Równocześnie w tej chwili, buduje się już nowy szpital, jedno przed szkole i żłobek.

SKOŃCZYLI SIĘ KUMOTERSKIE „RZĄDY” PANA INŻYNIERA

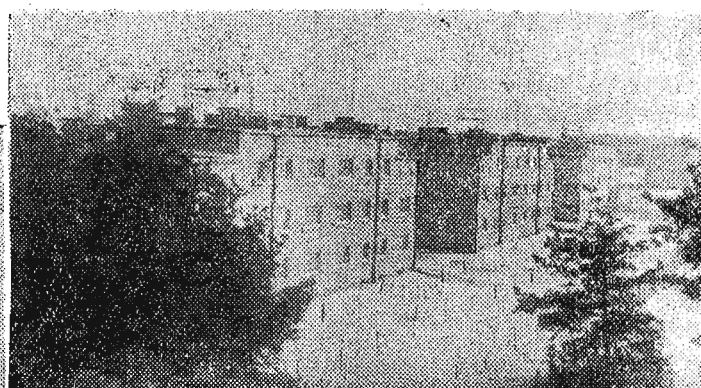
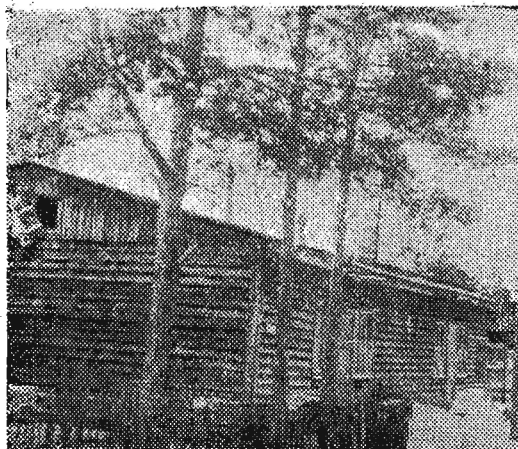
Mimo to, w Stalowej Woli istnieje jeszcze obecnie głód lokalowy. Stwara to czasami, wśród mniej wyrobionych społecznie jednostek, pewnego rodzaju powód do niesnasek i niezadowolenia — tym bardziej, że część nie zapomniła jeszcze krzywdzącego ogół pracujących, poprzednio stosowanego systemu rozdziału mieszkań. System ten był stosowany w zdecydowanie kumoterski sposób, przez dyrekcję zakładów; a później w jeszcze mniej sprawiedliwej formie przez Radę Zakładową, wspólnie z administracją osiedla. Wówczas to, szczególnie utrwalił się w pamięci robotnicy ze Stalowej Woli, niejaki Radzikowski — inżynier leśnik, któ-

Wszyscy oni należycie oceniają zmiany, jakie zaszły w ich życiu; wszyscy są aktywnymi członkami Partii wyróżniającymi się przodownikami pracy.

KRZEMIŃSKIEMU TEŻ WIEDZIE SIĘ INACZEJ...

Takie same mieszkania posiada również 8-krotnie wyróżniony za przodownictwo pracy, bezpartyjny robotnik stalowni Franciszek Krzemiński, którego losy życia układały

DAWNIEJ
mieszkało w takich jak na poniższym zdjęciu — barakach leśnych.



...A DZISIAJ

większość pracujących w Stalowej Woli mieszka już w takich oto pięknych gmachach, w których mieszkania wyposażone są w pełny komfort.

nice znajdują nowoczesne, wygodne i obszernie mieszkania.

SUDULOWIE MIESZKAJĄ JESZCZE W BARAKU...

— Cały dzień palę tu bez przerwy, a mimo to jest zimno — mówi zaraz na wstępie Janina Sudułowa. Mąż jej — Błażej, pracuje jako robotnik przy transporcie gorących zlewów w hucie Stalowa Wola, a ona prowadzi gospodarstwo, mając równocześnie niemało roboty z rocznym synkiem — Jankiem.

Mieszkają w trójkę w małej „klitce” z piecem kuchennym w zwykłym baraku leśnym, przystosowanym częściowo do potrzeb mieszkalnych. Mieszkanie w tym baraku nie należy do przyjemności. Na szczęście ma ono jedynie charakter przejściowy. Sudulowie już niedługo przeprowadzą się do porządnego mieszkania w nowo wybudowanych blokach, a na ich miejsce wprowadzi się inna rodzina, która tu oczekiwać będzie swojej kolejności na przydzielenie im mieszkania w jednym z powstających gmachów.

ŻARDECCY JUŻ SĄ NA NOWYM

Żardeccy, którzy poprzednio mieszkali na miejscu Sudulów, zdążyli się już w pełni zadomowić na nowym, wyposażonym w pełny komfort mieszkaniu.

Niski i korpulentny tow. Jan Żardecki, umie należycie ocenić fakt, że posiada dziś dobrą pracę i mieszka w nowoczesnie urządzonej dwupokojowej mieszkanie z bieżącą zimną i ciepłą wodą, oraz łazienką.

Nawiązuje do przeszłości, opowiada jak było przed wojną.

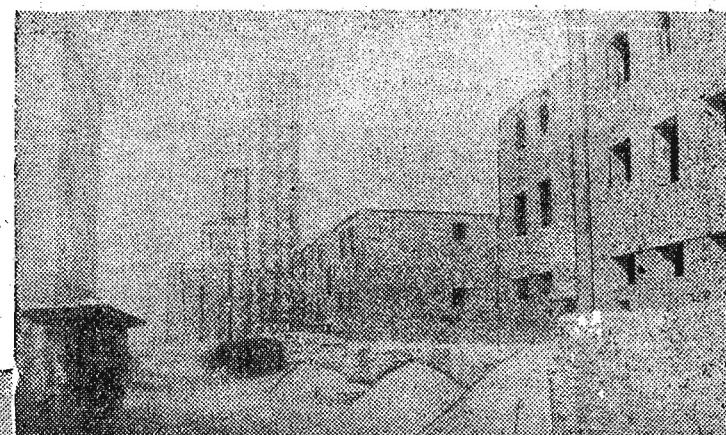
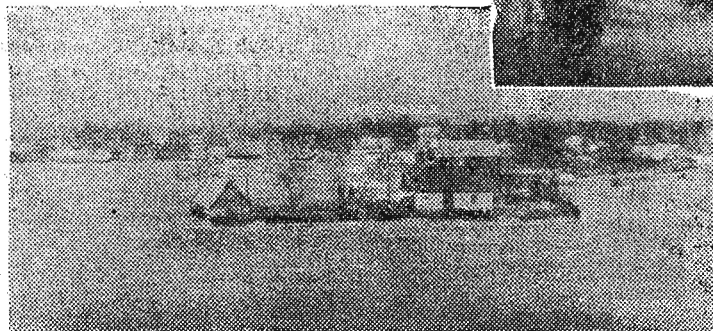
— Wychował się wraz z pięcioma braćmi i siostrą we wsi Gotoszyce w powiecie opatowskim. Całym ich majątkiem rodzinnym był skrawek gruntu, na którym ledwo chałupa stanęła; nie więc dziwnego, że jak mówi „bieda aż piszczała”. Podstawą utrzymania całej rodziny, była jedynie dorywcza praca sezonowa ojca, który wraz z pomagającym mu czasem najstarszym ich bratem robił „gdzie się dało”, to znaczy najczęściej przy budowie i naprawie dróg.

lazł. Aż przyszła okupacja i wywieziono go na roboty do Niemiec.

Po zakończeniu wojny był on w strefie brytyjskiej, gdzie namawiano go, żeby tam został. On jednak odrzucił fałsz wrogiej propagandy i w parę miesięcy po zakończeniu działań wojennych powrócił do Polski. Tu przekonał się o całym zakłamaniu anglo-amerykańskich prowoka-

DZISIAJ

na tych terenach rozsiane są jeszcze wiejskie chaty, sąsiadujące ze Stalową Wolą wsi Pławy...



W PRZYSZŁOŚCI

i to najbliższej — „jak grzyby po deszczu” powstaną na nich nowe, pełne słońca i radości osiedla mieszkalne.

ry tak kierował planem rozdzielnicwa mieszkaniami, że „dziwnym trafem” otrzymywali je ci, którzy mając pieniądze „uzgadniali poprzednio cały interes z panem inżynierem”.

Dziś, kumoterskie rządy pana inżyniera, należą do przeszłości; robotnicy Stalowej Woli w radykalny sposób zlikwidowali poprzedni stan rzeczy, organizując działającą obecnie specjalną Komisję Mieszkaniową, w skład której wchodzi przedstawiciele KM PZPR i pracowników, dyrekcji, Rady Zakładowej, Wydz. Personalnego zakładów.

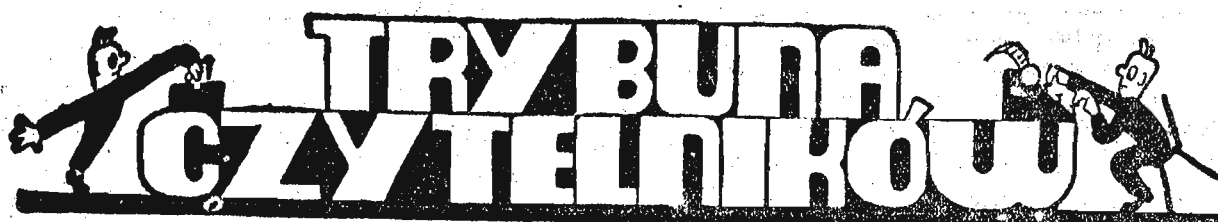
Typując kandydata na jedno z wolnych mieszkań, Komisja bierze pod uwagę w pierwszym rzędzie przodowników pracy, jak również niezbędnych dla produkcji, wysoko kwalifikowanych rzemieślników i nade wszystko... ludzi znajdujących się w bardzo złych warunkach mieszkaniowych, bez względu nawet na ich kwalifikacje.

JEST DOBRZE — A BĘDZIE JESZCZE LEPIEJ

Być może, że jeszcze tu i ówdzie mogą się znaleźć jednostki niezadowolone z obecnego systemu rozdziału mieszkań. Być może, że w systemie tym zdarzają się czasem, jakieś niedociągnięcia, które jednak można wytłumaczyć koniecznością przeprowadzenia słusznego wyboru wśród olbrzymiej ilości napływających podań. Mimo to, należy jednak stwierdzić, że warunki mieszkaniowe robotników w Stalowej Woli uległy w porównaniu do czasów przedwojennych i pierwszych lat powojennych, radykalnej zmianie na lepsze.

Równocześnie jest rzeczą jasną, że zagadnienie głodu mieszkaniowego w Stalowej Woli w niedługim czasie straci na aktualności, a to ze względu na fakt, że jak wykazuje tempo rozbudowy w Stalowej Woli — która w Planie 6-letnim ma stać się miastem trzydziestopięciu tysięcznym — już w najbliższej przyszłości, będą mogły być zaspokojone mieszkaniowe potrzeby wszystkich pracowników.

Ryszard Stachnik



Dziwne praktyki spekulantów w Gałuszowicach

6-letni plan rozwoju i przebudowy gospodarczej jest planem budowy podstaw socjalizmu. Oznacza to m. in. ograniczenie działalności elementów kapitalistycznych i pozabawienie ich wpływu w jakiegokolwiek dziedzinie naszej gospodarki. Wpływy tych elementów są jeszcze niejednokrotnie znaczne. Świadczy o tym m. in. rozgrywająca się na odcinku wiejskim walka klasowa.

Matorolny chłop ob. W. Babula z gromady Gawłuszowice (pow. Mielec) pisze do nas o dziwnych praktykach w tamtejszej Samopomocy Chłopskiej.

7. 1. 1950 r. miejscowa Samopomoc Chłopska otrzymała przydział dwóch wagonów węgla, który miał być przeznaczony dla najbardziej potrzebujących rolników w gromadzie.

Jakże wielkie było nasze rozczarowanie, gdy najętiymi kłami udaliśmy się do stacji i zamiast trzech metrów węgla, wyznaczonych przez Gminny Zarząd Sam. Chłopskiej, otrzymaliśmy tylko po jednym metrze. Jak się później okazało, węgiel został sprzedany kulakom.

W zakończeniu swego listu ob. Babula zapytuje: czy na to Rząd daje przydziały matorolnym, aby korzystali z nich kulacy?

Sprawą tą bezwzględnie winny się bliżej zainteresować wojewódzkie władze Samopomocy Chłopskiej. Przydziały przeznaczone dla matorolnych nie mogą być źródłem ciemnych interesów elementów kulackich. Jesteśmy przekonani, że w sprawie tej otrzymamy wyczerpujące wyjaśnienia od Wojewódzkiego Zarządu Samopomocy Chłopskiej.

Odpowiedzi redakcji

OB. ALEKSANDER BAJOR GORLICE

W odpowiedzi na interwencję naszą z dnia 9. 1. 1950 r. Dyrekcja Okręgowa Szkolenia Zawodowego w Rzeszowie przesyła nam następujące wyjaśnienie:

Pismo Aleksandra Bajora wpłynęło do Wydziału III Kuratorium O. S. i zostało wysłane dnia 17. 11. 1949 r. do Dyrekcji Publicznej Średniej Szkoły Zawodowej w Krośnie, z poleceniem wydania świadectwa ob. Bajorowi z chwilą nadejścia druków.

Dyrektor Szkoły ob. Gałązka będąc 19 bm. w Dyrekcji Okręgowej w Rzeszowie stwierdził, że koniecznych druków mimo zamówienia jeszcze nie otrzymał.

Trybuna działa

W związku z naszą notatką w dniu 25 bm. „Czekamy na kina objazdowe”, Przedsiębiorstwo Państwowe Film Polski, Delegatura w Rzeszowie przesyła nam następujące wyjaśnienie:

W skierowaniu kin objazdowych do poszczególnych gromad w pierwszym rzędzie bierze się pod uwagę miejscowości, w których znajdują się PGR, spółdzielnie produkcyjne, ośrodki fabryczne oraz miejscowości stosunkowo najbardziej oddalone od miast. Wola Żyrakowska, Straszęcin itd. są miejscowościami położonymi w najbliższym sąsiedztwie Dębicy, w której, znajduje się kino stałe. Dlatego w stosunku do innych gromad ludność tamtejsza ma większe możliwości oglądania filmów.

W zakończeniu pismo Delegatury Filmu Polskiego w Rzeszowie nadmieniam, że w miarę rozwoju sieci kin wiejskich, Wola Żyrakowska zostanie wzięta także pod uwagę.

STYCZEŃ 28 Sobota

Walka ze spekulacją - to walka z wrogiem klasowym
Załoga WSK Nr 2 organizuje komisję do walki z sabotażem i nadużyciami

DYŻURY APTEK

Dyżur nocny: Apteka pod Gwiaździk - ul. Gen. Świerczewskiego 14.

POGOTOWIE RATUNKOWE ul. Grodzisko 6 tel. 10-00

SPRĄŻ POZARNA: ul. Mickiewicza 10, tel. 08.

PRZEMYSŁ

Dyżur nocny: Apteka pod Orłem ul. 3 Maja Pogotowie Ratunkowe: ul. Piotra Skargi 22, tel. 3 00

straż Pożarna: ul. Wodna 13, tel. 413.

KROSNO

Dyżur nocny: Apteka mgr. Merskiej - Rynek Pogotowie Ratunkowe: ul. Staszica 4, tel. 141.



PAŃSTWOWY TEATR ZIEMI RZESZOWSKIEJ: „Zapora” J. T. Dybowskiego - początek o godz. 19-tej.



RZESZÓW - Apollo: 500 cm. PRZEMYSŁ - Bałtyk: Wschodnie załoty PRZEMYSŁ - Olimpia: Tajemnica nocy wielkolejnej URZOSÓW - Robotnik: Na morskim szlaku DEBICA - Ucieczka: Świat się śmieje GORLICE - Wiariusz: Skarb Tarzana GLINIK - Karpaty: Tajemnica wywiadu IAROSŁAW - Gdynia: Pan Nowak JEDLICZE - Nafta: Nikt nic nie wie KOLBUSZÓWA - Grażyna: Jasna droga LUBACZÓW - Melodia: Błyskawica ŁANCUT - Znicza: Cygański tabor MIELEC - Odra: Diabelska gra NISKO - San: Gdzieś w Europie PRZEWORSK - Bałtyk: Dwaj panowie „F” RUDNIK - Rusalka: Za wami pójdą inni ROZWADOW - Polonia: Boksery STAŁOWA WOLA - Stal: Dzieci z jednego podwórka TARNOBZEG - Wisła: Maskarada ZURAWICA - Zorza: Pirogow

KINA OBJAZDOWE

program na dzień 29 bm. IWONICZ (Krosno) - Pewnej nocy



5.20 Koncert dla świata pracy, 7.20 Koncert rozrywkowy (płyty), 8.15 Wszelchnia Radiowa, 13.35 Aud. Szkolna dla klas X-XI, 14.00 Przegład kulturalny, 14.15 Muzyka symfoniczna z płyt, 14.44 Koncert solistów, 15.30 Koncert „Walc” - dla świetle dziecięcych, 16.20 Dziennik krakowski, 16.35 Pastoralki, 17.00 „Przy sobocie po robocie”, 18.00 „Z kraju i ze świata”, 18.15 Muzyka ludowa, 18.40 Wszelchnia radiowa, 19.15 Koncert Krak. Ork. i Chóru P. R., 20.40 Spiewajmy pieśni robotnicze, 21.00 Zabawa ekademicska, 21.40 „Mickiewicz”, 22.30 Koncert rozrywkowy (Czechosłowacja), 23.15 Muzyka taneczna (płyty).

Dodatkowe wpisy do Szkoły Pracy Społecznej

Dyrekcja Trzyletniej Szkoły Pracy Społecznej w Rzeszowie ogłasza dodatkowe wpisy dla kandydatów na semestr I i III. Wpisy przymuje Dyrekcja w budynku szkolnym przy ul. Szopena 11 w godzinach od 16 do 18 do dnia 31 X.

W celu nawiązania bezpośredniego kontaktu z klasą robotniczą i zapoznania jej z działalnością Komisji Specjalnej - Delegatura Komisji Specjalnej w Rzeszowie organizuje sprawozdawcze wyjazdy na zakłady pracy i instytucje. Ta forma współpracy Komisji z zakładem pracy dobrze znana już jest robotnikom katowickim, wrocławskimi, wabrzyzkim i większym ośrodkom robotniczym, które zmobilizowały wszystkie swe siły do walki ze szkodnictwem i nadużyciami gospodarczymi.

W Rzeszowie akcja ta przybierać zaczyna dopiero realne kształty. Pierwsze zebranie, na którym przewodniczący Komisji Specjalnej tow. Mazur zapoznał robotników z całoroczną działalnością Komisji odbyło się w WSK Nr 2 w Rzeszowie.

Kara śmierci dla zbrodniarzy hitlerowskich

W Sądzie Apelacyjnym w Rzeszowie odbyła się rozprawa przeciwko Michałowi Piękosowi, rolnikowi zamieszkałemu w Trzęsni pow. Mielec, oskarżonemu o współpracę z Niemcami. Akt oskarżenia zarzucał Piękosowi, że idąc na ręce władzy państwa niemieckiego - dnia 21 stycznia 1944 roku wraz z Janem Rydzowskim w Podleszanach, pow. Mielec, wzięli udział w dokonywaniu zabójstwa na obywatelach polskich. Oto Jan Rydzowski zwał do domu Piękosia obywateli polskich narodowości żydowskiej, Leona Seeowalda, Ojzjasza Schmella, Izraeła Fenicla i Chaima Franzblana, których zamordowali a ciała wyrzucili na drogę publiczną. Za tę bezprzykładną zbrodnię Michał Piękos skazany został na karę śmierci. Tęgoż dnia odbyła się rozprawa przeciwko Janowi Rydzowskiemu, który skazany został na dożywotnie więzienie.

ab. W celu ukarania zbrodniarzy hitlerowskich, którzy walczyli z interesami mas pracujących. W dniu 26 bm. pracownicy Państw. Zakładów Przetworów Mięsnych w Debicy, zebrani na masowce, mieli możliwość zapoznania się z całoroczną działalnością Delegatury Komisji Specjalnej.

Debica

Robotnicy PZPM będą współpracować z Komisją Specjalną

Państwo Ludowe wypowiedziało bezwzględny walek nie tylko wrogom politycznym, ale i wszystkim tym, którzy dezorganizują życie gospodarcze naszego kraju.

Typowym przestępstwem spekulacyjnym, obok handlu t. zw. fałszowanego, lub odmowy sprzedaży towaru, jest pobieranie nadmiernych cen, które w szczególności, jeśli chodzi o artykuły pierwszej potrzeby i codziennego użytku, godzi w interesy świata pracy.

Rzeszowska Delegatura Komisji Specjalnej wychodząc ze słusznego założenia, że jej praca w dużej mierze uzależniona jest od zrozumienia przez szerokie masy pracujące, zadała Komisji, zapoznając robotników we wszystkich większych zakładach pracy ze swą działalnością, zmierzającą

Jak wielkie zainteresowanie wzbudziła ta akcja, najlepiej świadczy frekwencja na zebraniu i żywy przebieg dyskusji.

Zebrań zagal przewodniczący Rady Zakładowej tow. Lip. Po czym sekretarz organizacji fabrycznej tow. Sienko - w związku ze śmiercią tow. Wasyla Kolarowa jednego z ofiar bojowników o sprawę klasy robotniczej - omówił po krótko jego rewolucyjną sylwetkę. Sala jednogłośnie cicho uczciła pamięć tow. Kolarowa.

Następnie tow. Mazur wygłosił obszernie sprawozdanie z działalności Komisji Specjalnej za rok ubiegły. Prelegent na konkretnych przykładach wskazał jak Komisja Specjalna w trosce o interesy robotnika, broniąc go przed wyzyskiem i oszustwem spekulantów likwidowała stopniowo spekulacyjne elementy poprzez wysokie kary pieniężne lub też w wypadkach szczególnie jaskrawych wyrokami Sądu skierowywano do więzienia elementy żadne nieuczciwych zysków.

Chroniąc przed wyzyskiem świat pracy Komisja nałożyła szereg kar pieniężnych na kupców rzeszowskich jak Liwo, który nie tylko że pobierał ceny spekulacyjne, ale kupował kradzione towary; dzierżawca bufetu kolejowego, który pobierał nadmierne ceny. I tak dzierżawca bufetu kolejowego w Rzeszowie sprzedawał kanapki złożone z połowy bułki i 3 dkg sałcesonu po 30 zł. za sztukę, podczas gdy rzeczywisty koszt takiej kanapki wynosił 15 zł. Dzierżawca bufetu ukarany został grzywną w wysokości 150 tys. zł.

W Przemysłu natomiast kierownik sklepu Centrali Tekstylnej ukrył 3 kupyony t. zw. eksportowe, które zamierzał „zakupić” dla siebie i pozostałych pracowników, skierowany został za nieuczciwe postępowanie do obozu pracy przymusowej.

Za nadużycia służbowe na 15 lat więzienia skazany został J. Rogalski, magazynier PZGS w Lubaczowie.

W ożywionej dyskusji, która wyłoniła się po sprawozdaniu robotnicy wykazali właściwe zrozumienie dla działalności Komisji. Niektórzy twierdzili, że na przestępców dopuszczających się okradania Skarbu Państwa nakładane są zbyt małe kary.

Wszyscy jednakowo ostro piętnowali nieuczciwych kupców, którzy towar sprzedają zawodowym handlarzom, powodując tym samym poważne braki w zaopatrzeniu klasy robotniczej.

Tow. Maj i Kamela podali przykłady świadczące o tym, że ekspedientów w spółdzielniach nie zawsze przestrzegają obowiązujących przepisów. Tak np. w spółdzielni przy ul. Dąbrowskiego w Rzeszowie nie sprzedają proszku do prania, jeśli nie kupi się równocześnie paczki kawy. Takie postawienie sprawy przez obsługę sklepu jest zdaniem mówcy - niezgodne z zarządzeniem kierownictwa spółdzielni, które takiego zarządzenia prawdopodobnie nie wydało.

W odpowiedzi tow. Mazur stwierdził, że nie można uzależnić kupna jednego artykułu od drugiego. Tow. Kamela mówi, że daje się odczuć brak niektórych materiałów w sklepach spółdzielczych np. białego płótna, które jednak po wygórowanej cenie dostać można na czarnej giełdzie.

Szereg towarzyszy stwierdziło, że kupując pewne rzeczy wielokrotnie spotykali się z niedociągnięciami i sprawami, którymi należało się bliżej zainteresować, ale nie przekazywali tego Komisji Specjalnej, nie orientując się, jak zareagować na taki wypadek.

Tow. Mazur w odpowiedzi na poruszone sprawy wskazał, że w walce ze szkodnictwem i sabotażem, musi wziąć udział całe społeczeństwo. Towarzysze do tej walki wciągnąć winni przede wszystkim swoje żony, które najczęściej spotykają się z przedstawicielami nieuczciwego podejścia kupców i ekspedientów do klienta. Komisja Specjalna, broniąc spraw robotnika, jest jego orężem walki klasowej.

Szeroka dyskusja wykazała konieczność utworzenia na zakładzie pracy Komisji do walki z sabotażem i nadużyciami. Załoga WSK jednomyslnie postanowiła taką Komisję wyłonić z pośród siebie.

Następnie zabrał głos tow. Adamowski i Sieńko. Tow. Adamowski na konkretnych przykładach wskazał, jak górnicy wabrzyzscy walczyli z oszustwem i spekulacją tak na swoim zakładzie pracy jak i w mieście. Tylko dziękistawie robotników i szybkiej informacji, Komisja Specjalna wykryła już i na naszym terenie wiele nadużyć w zakładach pracy jak np. w Tartaku Tarnobrzelskim.

Na zakończenie tow. Sienko zaapelował do robotników, by walkę ze szkodnictwem rozpoczęli wszyscy przede wszystkim na swoim zakładzie pracy.

Dziś - akademia mickiewiczowska

Staraniem Miejskiego Komitetu Obywatelskiego obchodu 150 - ej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza w sali Państw. Teatru Ziemi Rzeszowskiej odbędzie się dziś o godz. 16-tej wielka akademia mickiewiczowska, związana z odsianieniem pomnika poety, które w dniu dzisiejszym odbędzie się w Warszawie.

Po słowie wstępny wystąpi zespół żywego słowa, który da szereg recytacji i inscenizacji mickiewiczowskich poezji.

W programie przewidziane są również produkcje miejscowych solistów. Na imprezę wstęp dla świata pracy jest bezpłatny.

Po zakończeniu dyskusji wybrano 5-cio osobową Komisję do walki z nadużyciami i szkodnictwem. Do zadań jej m. in. należeć będzie troska nad porządkiem w zakładach pracy, utrzymywanie jaknajszerszego kontaktu z robotnikami, wykrywanie i natychmiastowa interwencja wypadku nadużyć.

Na zakończenie zebrania dyr. Dobrzański wręczył 6 racjonalizatorom nagrody pieniężne. W krótkim okolicznościowym przemówieniu podkreślił wielkie znaczenie racjonalizatorstwa i jego charakter w Polsce Ludowej.

Po czym racjonalizatorzy Edward Batorski, Witold Żółtek, Stanisław Augustyn, Konstanty Synoń, Kazimierz Gruszka oraz Michał Czarnosz serdecznie oklaskiwani, odebrali z rąk tow. Dobrzańskiego niebieskie koperty z nagrodami.

ZYCIE PARTII

Otwarcie nowego kursu w Woj. Szkole Partyjnej

W dniu 27 bm. został otwarty nowy półroczny kurs Woj. Szkoły Partyjnej w Rzeszowie. Kurs ten trwać będzie do końca czerwca i obejmuje 69 słuchaczy.

Dobór słuchaczy to prawie 65 proc. towarzyszy wziętych z warsztatów pracy. Są tam nafiarze, metalowcy i kolejarze oraz chłopcy przeważnie ze spółdzielni produkcyjnych i pracownicy umysłowi.

Na otwarciu byli obecni I sekr. Komitetu Wojewódzkiego tow. Ptasieński, członkowie Rady Pedagogicznej i kierownictwo szkoły. Zasadniczy referat o znaczeniu szkolenia ideologicznego wygłosił I sekr. KW PZPR tow. Ptasieński, zapoznajac słuchaczy zadaniami aktywistów partyjnych na polu walki

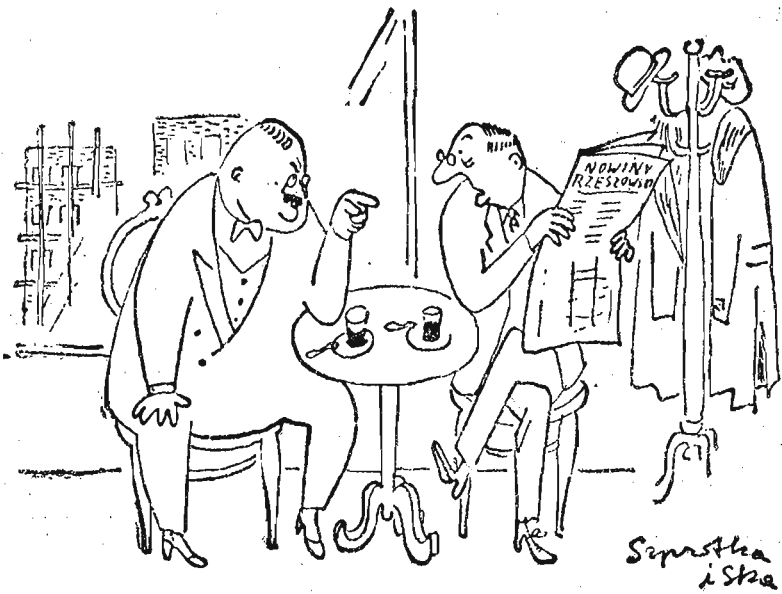
ideologicznej. W okresie zaostrzającej się walki klasowej będzie wiele trudności do pokonania, podkreślił tow. Ptasieński. Znajomość teorii marksizmu-leninizmu zaostrza czujność rewolucyjną i uzbraja do stanowczej i zdecydowanej postawy wobec usiłowań wroga.

Z kolei zabrał głos członek Rady Pedagogicznej tow. Adamowski. Kurs ten ma za zadanie - stwierdził tow. Adamowski - wyszkolić nowe kadry pracowników partyjnych, którzy dobytą w szkole wiedzę urzeczywistnią w codziennej pracy partyjnej.

Uroczystość zakończono odpiewaniem Międzynarodówki i wniesieniem orzylku na cześć Wodza międzynarodowego proletariatu Tow. Stalina.

Z. S.

„Przenikliwy”



— Czytał pan? W „Nowinach” piszą „rozpoczynamy walkę o wykonanie planu sześciolletniego”... — A widzi pan! Mówili, że wojny nie będzie, a już walczą...

Drobne ogłoszenia

- UNIEWAZNIAM kartę rejestracyjną... ZAGUBIONO książkę wojskową... ZAGUBIONO legitymację... UNIEWAZNIAM zaginioną legitymację...

OGŁOSZENIE PAŃSTWOWE ZAKŁADY PRZEMYSŁU WELNIANEGO NR 9 w Rakszawie — ogłaszają PRZETARG OFERTOWY NA SPRZEDAŻ JEDNEGO SAMOCHODU OSOBOWEGO MARKI OPEL — OLYMPIA.

Samochód można oglądać codziennie od godziny 9 do 15-tej w Państwowych Zakładach Przemysłu Welnianego Nr 9 w Rakszawie. Oferty w zalakowanych kopertach z napisem „Przetarg na samochód” należy składać do dnia 10 lutego 1950 r. CENA WYWOŁAWCZA SAMOCHODU WYNOŚI 70.000.



W obozach przeciwników

Przed walką o decydujące punkty Przygotowania bokserów „Gwardii”

Walki o wejście do II Ligi bokserkiej w grupie pierwszej, w której znajduje się mistrz okręgu rzeszowskiego Gwardia, weszły w decydujące stadium. Kuiminacyjnym punktem w rozgrywkach będzie jutrzejszy mecz w Rzeszowie między Gwardią a Lublinianką...

Jeśli ulegną wątpliwości, że w lekkiej wyjdzie Kazimierzak, w półśredniej zaś Zieliński. W średniej Malec uległ ostatnio zdecydowanie Kwaśniewskiemu, więc może tu zajść zmiana. Czy Lublinianka zdecydowałaby się na cofnięcie Trzesowskiego do średniej? Kto wie. W takim razie, kto zastąpiłby go w wadze półciężkiej? Zresztą zobaczymy już jutro na ringu. W ciężkiej pewne miejsce ma Stec.

Jeśli ulegną wątpliwości, że w lekkiej wyjdzie Kazimierzak, w półśredniej zaś Zieliński. W średniej Malec uległ ostatnio zdecydowanie Kwaśniewskiemu, więc może tu zajść zmiana.

I tak na zmianę przechodzą treningową walkę wszyscy zawodnicy Wreszcie ćwiczenia na gruszcze worku, walka z cieniem, skakanki, gimnastyka leżąca.

W całodziennym rozkładzie dnia jest poranna gimnastyka połączona z marszobiegami, zajęcia praktyczne na sali przed i popołudniu, z tym, że sparring odbywa się dwa razy w tygodniu.

Rygor i dyscyplina jest wzorowa. Pięściarze czują się dobrze, a o samym meczu mówią mało. Rozkład zajęć ułożony jest co do minut, i nie może być żadnych uchybień. Wesołe nastroje wskazują na należyte nastawienie zawodników do jutrzejszego meczu.



Ob. Zd. Wik. z Sawoka. Cieszymy się, że interesujecie się rozwojem sportu w Związku Radzieckim, ale i dziwnym się, że jak stały czytelnik naszego dziennika przeczytaście artykuł omawiający występy sportowców ZSRR na arenie międzynarodowej...

Z PRZEMYSŁA

Dnia 2 lutego br. odbędzie się Walne Zebranie Klubu KS „Budowlani” w Przemysłu w sali Zw. Zaw. Prac. Bud. przy ul. Mickiewicza 18 o godz. 10-tej.

(48)



Bakulinowie, rośli, brodał sitrace, od dawna zamierzali porachować się z Demianem. Na wiosnę Ksiucha zaszła w ciążę za sprawą gospodarza. Gdy powiedziała Demianowi o swym stanie, obalił ją na podłogę i począł jej gnieść brzuch kolanem. Ksiucha wyrwała się, uciekła i od tego czasu nie pokazywała się w domu Sztyczkowie.

gwałcił, kiedy spała. Wywiedzieliśmy się od siostry o wszystkim. Demian usiłował się wykręcić: — Jak Boga kocham, Parfenie, pechała się sama... Ja ją wyganiałem, a ona się pechała... Parfen usmiechnął się: — Cóż ty myślisz, Demianie Mineiczu, że jesteśmy dziećmi trzyletnie? Czy to my bab nie znamy? — A co tu dużo gadać! Prać go!

strużki potu, wdychał, jakby niósł ciężki ładunek. Po trzech tygodniach od przyjazdu z miasta Anna nabrała ochoty do słonych rzeczy, a po niedługim czasie zaczęła ją mdlić. Powiedziała świekrze, że jest brzemienna i pojechała do Wilczych Nor, zamierzając wystąpić stamtąd list do Matwieja. Dom Jutkinów wyglądał prawie jak lazaret. Na kufrze leżał dziadek Platon i jęczał. Na łóżku z twarzą w poduszce stękał Jewdokim, obok niego na stołku stała duża drewniana miska z kwaśną kapustą.

życie, wypełnione niebezpiecznymi przygodami nabrało osobliwej treści, Matwiej wiedział, że wśród wieźniów politycznych nadano mu tymczasem jedynie przywilegio „niesrogi Strugow”. Nic to. Wnet ujrzą wnim swego przyjaciela. Bielajew nie mógł już się obejść bez jego pomocy w kontaktach z mieszkańcami innych separatak. Nielegalne broszury i gazety, o trzymywane od Sokolowskiego, Matwiej czytał chętnie po kilka razy, gdy mu czas na to pozwalał, następnie na najbliższym dyżurze przynosił „towarzyszowi Mironowi”, potem według jego poleceń, przekazywał je temu czy innemu mieszkańcowi baraku. Robota ta była nie mniej niebezpieczna, niż odwiedziny w mieszkaniu konspiracyjnym i Bielajew rozmawiając po nocach z Matwiejem przez judasza, nie raz uprzedzał go że zachowywać musi szczególną ostrożność: między politycznymi mogli się znaleźć prowokatorzy.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Matwiejowi po odwiedzinach w konspiracyjnym mieszkaniu Sokolowskiego, służba w więzieniu zaczęła się wydawać mniej hańbiącą.

S-L-12527

Prenumerata zbiorowa miesięczną 4 zł 75, a doręczaniem do domu 100. I indywidualna 150 zł. na Nr PKO Rzeszów IX 892.

„NOWINY RZESZOWSKIE” — Wydaje Rob. Sp. Wyd. „Prasa” — Redakcja: Rzeszów, ul. Gałęzowskiego 7. — TELEFONY: Red. Nacz 1075, Sekr. Odpowiedz. 1554, pracown. działów 1603, sekretariat 1398. Oddział RSW „Prasa” (Dział Ogłoszeń) 1856, Państw. Pręds. Kolportażowe „Ruch” 1880. — Redaktor Naczelny przyjmuje godz. 12 — 13, Sekretarz Odpowiedzialny 11 — 12. Druk. P. Kr. Z. G. Oddział Rzeszów.